Rok VIII   Kraków-Podgórze. Środa 9 Marca 1910   Nr. 56

3 Cena Numeru 3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

Redakcya i Administracya „Nowin“: Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin“ ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY“ wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Rozbicie rokowań Austryi z Rosyą.

Paryż. W tutejszych kołach politycznych uważają rokowania austryacko-rosyjskie za rozbite. Położenie na Bałkanach wskutek tego weszło znów w stadyum krytyczne. Wprawdzie ze strony Austro-Węgier pokój nie jest zagrożony, jednakże ostentacyjne postępowanie Rosyi wobec państw bałkańskich wnosi moment niepokojący. Przeczulona opinia publiczna w Bułgaryi nie myśli o utrzymaniu *status quo* i prze do nowych awantur.

Sprawa Hofrichtera.

Obciążające wyniki śledztwa. — Prawdopodobieństwo, że Hofrichter wysyłał listy trucicielskie. — Hofrichter przemycał podejrzane listy z więzienia. — Czarne ubranie dra Hallera. — Zdradziecka pomyłka w adresie. — Samobójstwo szwagra Gerersdorfera? — Znaleziona przesyłka z cyankali do tajemniczego dra Hallera. — Udział Marjanowiczowej.

Śledztwo w sprawie porucznika Hofrichtera, podejrzanego o wysłanie trucicielskich przesyłek do oficerów sztabu generalnego, dobiega końca. Trwało ono przeszło trzy miesiące. Prowadzone przez audytora Kunza z pomocą policyi, zgromadziło bardzo obfity **materyał obciążający Hofrichtera.**

Już w tydzień po śmierci kapitana Madera wyszedł na jaw szereg faktów takich, że następstwem było aresztowanie Hofrichtera. Stwierdzono więc zakupno i posiadanie rozmaitych materyałów, indentycznych z tymi, jakich użyto do listów trucicielskich. Okazało się, że Hofrichter nabył w Lincu aparat szapirograficzny, nadający się do formatu listów trucicielskich, opatrzonych podpisem: „Charles Francis“. Hofrichter przyznał się do kupna; oświadczył jednak, że aparat spalił.

Podczas pobytu w areszcie śledczym usiłował zawiązać korespondencyę z osobami z zewnątrz murów. Przejęte listy wydają się bardzo podejrzane. I tak jeden z pierwszych listów brzmiał: „W. A. w F. nie potrzebuje nic zeznawać“. Skonstatowano, że były to inicyały pewnego właściciela drogueryi na Śląsku, którego nazwisko kilkakrotnie wymieniano w ciągu śledztwa, a który był wujem Hofrichtera.

Dnia 16 grudnia usiłował Hofrichter przesłać inny list ze słowami: „W punkcie 2 i 3 zeznania nasze muszą się zgadzać“. Wskazywałoby to, że już poprzednio Hofrichter porozumiewał się z najbliższymi co do sposobu obrony i obmyślił list: „Czarny kapelusz musi zniknąć z Lincu i znaleść się w H. Taksamo ubranie cywilne. Nie posiadałem ich nigdy, albo też zostały sprzedane“. Stwierdzono jednak, że Hofrichter posiadał istotnie strój cywilny i że używał go podczas znanego zajścia ze zwabioną do hotelu dziewczyną ponieważ użył wówczas przybranego nazwiska: „Lekarz wojskowy, Alfred Haller“.

Usiłowano też dociec, za czyjem pośrednictwem wysyłał Hofrichter listy. Początkowo posługiwał się on pomocą kelnera, który przynosił mu obiady z sąsiedniej restauracyi.

Szczególnie obciążający jest fakt następujący: Jeden z trucicielskich listów był wysłany do pewnego kolegi Hofrichtera i zaadresowany do Bileku. Tymczasem adresat nie przebywał tam wcale, lecz w Aradzie. Ta niedokładność adresu była przez pewien czas zagadką dla władz; dopiero w ciągu śledztwa ją rozwiązano. Hofrichter pożyczył od jednego z kolegów spis przeniesionych. Było to kilka luźnych arkuszy, *nierówno* zeszytych. Hofrichter, wypisując adresy, nie zauważył widocznie *przesunięcia* i zanotował przy odnośnem nazwisku „Bilek“, zamiast „Arad“. Wykryto również na liście plamki, pochodzące z atramentu chemicznego, zwłaszcza przy nazwisku Madera i przy miejscowości Bilek. Atrament okazał się identyczny z tym, którym pisano listy trucicielskie.

Jak słychać, zwłoki zmarłego niedawno szwagra Hofrichtera mają być ekshumowane, celem stwierdzenia, czy prawdą jest, że Gerersdorfer zmarł wskutek otrucia. Miał on być *pośrednikiem* między aresztowanym, a światem zewnętrznym.

(Telegramy „Nowin“).

Wiedeń. W sprawie Hofrichtera nastąpił sensacyjny zwrot, który, jak się zdaje, będzie miał dla całego śledztwa decydujący wpływ i obciąża bardzo por. Hofrichtera. Jak wiadomo, znaleziono u Hofrichtera dwie sfałszowane marszruty, z których jedna opiewała na nazwisko dra Alfreda Hallera. Nazwisko to przybrał Hofrichter, gdy sprowadził raz z Wiednia pewną pannę, pod pozorem, że ma dla niej posadę. Otóż na urzędzie pocztowym w Lincu leżała już od dłuższego czasu przesyłka, adresowana do dra Alfreda Hallera „poste restante“, zdeklarowana jako próbka bez wartości. Ponieważ nikt się po tę przesyłkę nie zgłaszał, a adresata nie można było odnaleźć, służący pocztowy odesłał ją do firmy „Friedel & Bauer“, która to firma zaznaczona była na przesyłce jako nadawca. W firmie tej leżała przesyłka kilka dni. Wczoraj właśnie właściciel firmy, czytając w gazetach o sprawie Hofrichtera, przypomniał sobie, że także nazwisko Hallera było w nią wmieszane i przypomniał sobie zarazem o owej przesyłce.

Otworzył więc ją, chociaż, jak się okazało, wcale jej poprzednio nie wysyłał i znalazł w niej flaszeczkę z napisem: cyankali. Po tem odkryciu kupiec odesłał cały pakiet na policyę, która zajęła się zbadaniem tej sprawy.

Zagrzeb. Śledztwa przeciw Maryanowiczowej jeszcze nie ukończono. Mimo kilkakrotnych przesłuchiwań, sprawa przedstawia się tajemniczo. — Stwierdzono tylko, że Maryanowiczowa kilkakrotnie starała się o cyankali i dostała je. Władze przypuszczają, że nie stoi to w związku ze sprawą Hofrichtera i że Maryanowiczowa, która jest histeryczką, chciała odegrać jakąś rolę w tej głośnej sprawie. Do czego jednak użyła cyankali i komu je posyłała, nie wyśledzono. Faktem jest, że Maryanowiczowa interesowała się bardzo Hofrichterem; raz nawet chciała udać się do audytora Kunza, aby zeznawać w tej sprawie, w ostatniej jednak chwili cofnęła się. Twierdzenie Maryanowiczowej, że posyłała truciznę do Wiednia jakiemuś starszemu znajomemu, okazało się nieprawdziwem, takiego bowiem mężczyzny, jakiego podawała Maryanowiczowa, w Wiedniu nie znaleziono.

Proces krwawej hrabiny.

Hr. Tarnowska przed sądem weneckim.

W dalszym przebiegu przesłuchania oskarżonych silne wrażenie wywołały zeznania Naumowa.

Naumow mówi powoli, z namysłem, ale zrozumiale. Opowiada, że w r. 1904 mianowany został pierwszym sekretarzem gubernatora w Orle.

Podczas zeznań Naumowa Tarnowska zachowuje się zupełnie spokojnie, słuchając jednak z natężoną uwagą. Prylukow siedzi pochylony, z przygnębieniem ukrywając twarz w dłoniach.

— W czerwcu — ciągnie dalej Naumow — spotkałem się w Orle z panią Tarnowską. Odwiedzałem często panią Tarnowską w hotelu; odbywaliśmy także razem długie spacery. Pani Tarnowska mówiła o Komarowskim, że to jej dobry przyjaciel, ale przytem człowiek rozwiązłych obyczajów. Wtajemniczała mnie w swoje projekty rozwodowe. Któregoś dnia pojechał Komarowski do Petersburga, p. Tarnowska towarzyszyła mu. Wkrótce później odebrałem depeszę z jednem słowem: „kochany“. Wiedziałem odrazu, że to depesza od niej.

Przewodniczący: Czy pan odpowiedział na depeszę?

Naumow: Nie pamiętam.

Przewodniczący: Z aktów konstatuję, że pan odpowiedział: „moja utracona miłość“.

Naumow: Tak jest, teraz pamiętam. „Utracona miłość“, napisałem dlatego, bo myślałem, że pani Tarnowskiej już nigdy nie zobaczę. Wkrótce później odebrałem drugą depeszę: „Kocham cię. Zakazuję ci pić. Jesteś moim“. Zakaz ten tłomaczyłem sobie w ten sposób, że pani Tarnowska przypuszczała, iż zasmucony jej nieobecnością, szukać będę pociechy w alkoholu. Wreszcie powróciła do Orła. Tego samego wieczoru skarżyła się, że pobyt w Petersburgu naraził ją na wiele nieprzyjemności i dała mi do zrozumienia, iż natrętność Komarowskiego jest dla niej nieznośną. Zresztą nie mówiła jednak nic złego o nim.

— Stosunek nasz stawał się coraz więcej poufałym. Byliśmy z sobą na „ty“, nawet w obecności pokojówki Perier. Wyjechaliśmy do Kijowa. Pędziliśmy tam życie wesołe, zawsze w towarzystwie Perier, która była raczej przyjaciółką, niż pokojową pani Tarnowskiej. Miłość moja rosła z każdym dniem. W Kijowie spędziliśmy razem dwa tygodnie. Pewnego dnia zaprowadziła mię pani Tarnowska na cmentarz i kazała mi złożyć przysięgę, iż dla niej tylko żyć będę. Gdy się z nią rozstawałem, prosiła mię, bym nikomu nie mówił, że z nią czas spędzałem.

— W Orle rady dać sobie nie mogłem z tęsknoty za Tarnowską. Nagle odebrałem od niej depeszę, bym jechał za nią do Wiednia. Usłuchałem. Gdy przybyłem do Wiednia, oświadczyła mi Tarnowska, że muszę stanąć w innym, niż ona hotelu, gdyż towarzyszy jej Komorowski. Również zakazała mi pokazywać się w mieście, by Komorowski nie dowiedział się o mej bytności w Wiedniu. Po kilku dniach kazała mi wracać do Rosyi. Ale wkrótce pojechałem znowu do Wiednia i wraz z Tarnowską przez Warszawę wróciłem do Kijowa. Tarnowska skarżyła się na Komarowskiego, że ją ciężko obraził i wzywała mnie, bym ją pomścił. Oświadczyłem jej, że wyzwę Komarowskiego na pojedynek. Odpowiedziała mi: „Nie, tego zrobić nie możesz. Musisz go zabić“.

Naumow w tem miejscu swych zeznań ulega gwałtownemu atakowi płaczu. Ukrywa twarz w dłoniach i łka. Jeden z urzędników sądowych podchodzi do niego i sadza go na krześle. Przewodniczący zwraca się do Naumowa z zapytaniem, czy życzy sobie przerwania rozprawy. Naumow, opanowawszy wzruszenie, oświadcza, że będzie zeznawał dalej:

— Z Kijowa pojechaliśmy z Tarnowską do Moskwy. Cierpiałem na ustawiczne bóle głowy. Tarnowska powtarzała mi ciągle, że powinienem ją pomścić i zabić Komarowskiego. Zwolna począłem jej ulegać, wreszcie powiedziałem, że spełnię, czego odemnie żąda. — Tarnowska wówczas przedstawiła mi plan całej akcyi. Powiedziała, że po przyjeździe do Wiednia mam zniszczyć mój paszport, następnie jechać do Wenecyi i zabić Komarowskiego. Myślałem, że Tarnowska chce mnie wystawić na próbę i spodziewałem się, że z drogi mnie odwoła. — Zamiast tego otrzymałem od niej depeszę z zapewnieniami miłości. Przybywszy do Wenecyi, szukałem Komarowskiego na placu św. Marka, ale go tam nie spotkałem. Następnego dnia poszedłem do jego mieszkania i strzeliłem do niego.

Naumow znowu wybucha płaczem. — Również i Prylukow ma łzy w oczach. — Naumow zwraca się do przewodniczącego i z wysiłkiem mówi dalej:

— Po strzale do Komarowskiego, chciałem siebie zabić, ale rewolwer nie wypalił. Rażony przezemnie śmiertelnie Komarowski, odezwał się: „Dlaczego to uczyniłeś?“ — poczem runął na ziemię. Co się dalej działo, nie wiem. Aresztowano mnie.

Naumow padł po tych słowach na krzesło. — Wkrótce zerwał się znowu i zwróciwszy się do przysięgłych, zawołał:

— Kłamałem wiele w mem życiu. Ale teraz powiedziałem całą prawdę, nic więcej, jak tylko prawdę.

Ponieważ Naumow był bliski omdlenia, przewodniczący po tem zeznaniu odroczył rozprawę.

Walc dyabelski.

Opowieść z rzeczywistości.

2 Ciąg dalszy.

— A gdy późno w noc, głęboko wzruszony, żegnałem się ze starcem, zamiast zwykłych słów pożegnalnych, uścisnął mi dłoń tylko i wyrzekł:

— Raz jeszcze jeden proszę cię, kochany doktorze, dopóki kołaczę się jeszcze na tym świecie, nie wtajemniczaj nikogo w dzieje biednego Ostrowskiego, kosztuje mnie bowiem cząstkę życia każda o nich wzmianka, a muszę przecie oszczędnie obchodzić się z ową resztką, która mi z niego w udziale pozostała jeszcze.

Skąpiej, niżli sam przypuszczał może owego wieczoru, los odmierzył mu tę resztkę życia.

Po upływie kilku miesięcy złożyliśmy do grobu zwłoki tego szanownego a skromnego męża, ja zaś w ten sposób zostałem nader wcześnie zwolniony z obietnicy, której mu udzieliłem wówczas pożegnalnym dłoni uściskiem. A jednak dwa razy wyrosła młoda trawka na mogile zmarłego, zanim zdecydowałem się pewnej chwili stanowczej odtworzyć dla innych ów obraz ponury, który niegdyś wyłonił się przedemną z prostego i w każdym razie prawdą tchnącego opowiadania.

Była to też istotnie prawda straszliwa, która, na złość poetom, kreśli bardziej, niż oni, przerażającą tragedyę... Profesor opowiedział, co następuje:

— Stało się to jednego wieczoru listopadowego 1856 roku. W owej to chwili właśnie powodzenie pierwszych mych kompozycyj, ocenionych przez krytykę przychylnie, zwróciło na mnie uwagę ogółu, wskutek czego pozostawałem w tym błogim nastroju młodzieńca, któremu życie całe wydaje się jedynie rajem, pełnym szczęścia i promieni słonecznych. Pewny sławy w przyszłości myślą widziałem już siebie obok największych mistrzów muzyki, za brak zaś wszelkich innych rozkoszy ziemskich czułem się nagrodzony dostatecznie, uzyskawszy wzajemność i słowo od istoty drogiej, która, oczywiście, była dla mnie wcieleniem powabu kobiecego. Nic więc dziwnego, że uważałem świat cały za równie, jak i ja sam, szczęśliwy. Pomimo nader ograniczonych zasobów, wracając do domu, rzuciłem jakiemuś pijanemu żebrakowi włóczędze kilka groszy i gdym przejęty dumą tem większą rozmyślał nad tym czynem dobrym, zostałem nagle zaskoczony całkiem niespodziewaną wizytą.

Siedziałem właśnie przy fortepianie w małym na parterze znajdującym się pokoiku, oświetlonym jedynie słabym blaskiem latarni ulicznej, która stała tuż przed mem oknem.

Lubiłem światło to, drżące i niepewne, które rzucając cienie fantastyczne, zdawało się pobudzać siłę mą twórczą; z drugiej znów strony było ono zbyt słabem dla rozpoznania napewno rysów wchodzącego do mnie wysmukłego, o wysokim wzroście mężczyzny i dopiero, gdy zaczął mówić, poznałem go po głosie dźwięcznym i lekkim akcencie słowiańskim.

— Bolesław! — krzyknąłem z niekłamaną radością.

— Żyjesz więc jeszcze, mój stary druhu?...

Owo żartem rzucone pytanie było poniekąd dość usprawiedliwionem, ponieważ, rozłączając się ze sobą przed sześcioma laty, zobowiązaliśmy się nawzajem śluby uroczystymi pisywać do siebie w krótkich odstępach czasu i ja, przynajmniej, miałem zamiar szczery trzymać się wiernie swego przyrzeczenia. Ale na pierwszy mój list nie odebrałem odpowiedzi, drugi zaś, po długich wędrówkach zwrócono mi, jako niedoręczony.

Nie otrzymując zatem oddawna żadnego od Bolesława Ostrowskiego znaku życia i nigdzie nie słysząc nic o nim, zacząłem przypuszczać istotnie, że może i umarł.

Obaj bowiem przy rozstaniu się byliśmy przekonani mocno, że połowa ubiegłego już czasu wystarczyłaby mu zupełnie do zdobycia sławy na świat cały.

Korzystaliśmy ze wskazówek jednego mistrza, Bolesław uzdolniony był o wiele więcej odemnie, wszyscy też, nie wyłączając doświadczonego naszego nauczyciela, uważaliśmy go wprost za geniusza; nieraz do późnej nocy słuchałem z zachwytem namiętnych, wydobywających się z pod jego skrzypiec fantazyi. Wiedziałem, że dla uzupełnienia studyów jedzie do Paryża, ale nie długo widocznie wytrzymać mógł w Babilonie nadsekwańskim, gdyż wkrótce już ślad jego straciłem zupełnie. Czułem się też teraz podwójnie szczęśliwym, widząc znów przyjaciela swego i nigdy, jak w błogiej tej chwili, bardziej nie byłem skłonny do snucia wspomnień o zażyłości dawnej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z życia Dalaj Lamy,

tybetańskiego papieża.

Stara przepowiednia tybetańska opiewa, że trzynasty z kolei Dalaj Lama będzie ostatnim władcą Tybetu, a właśnie Dalaj Lama dzisiejszy, Ngawang Lobsang Tubdan Gjamtso, którego ucieczka do Indyj, skutkiem wkroczenia wojska chińskiego do Tybetu, narobiła tyle wrzawy w świecie politycznym, jest owym trzynastym.

I kto wie, czy przepowiednia się nie sprawdzi, powaga bowiem, jaką Dalaj Lama cieszył się zawsze u ludu tybetańskiego, zachwiała się mocno ostatnimi czasy. Tak n. p. podczas niedawnego wtargnięcia wojska angielskiego pod dowództwem pułkownika Younghusbanda do granic Tybetu zapowiedź, że Lhassa, jako święte „siedlisko bogów", nie może uledz żadnej złej przygodzie, okazała się fałszywą, oddział bowiem Anglików zajął miasto, a „niepokonany, wszechmocny i wszechwiedzący" Dalaj Lama uciekł na złamanie karku, szukając schronienia w Mongolii. To samo zdarzyło się i teraz, gdy Chińczycy zajęli Tybet, a Ngawan Lobsang Tubdan Gjamtso uczuł strach o swoją skórę, wiedząc, iż władze chińskie nie przebaczą mu konszachtów z Anglią i Rosyą co do objęcia protektoratu nad Tybetem.

Podróżnik francuski d'Ollone, który powrócił mniej więcej przed rokiem z długiej podróży po Chinach i Tybecie i miał szczęście być przedstawionym władcy tybetańskiemu w ówczesnej jego rezydencyi, położonej śród gór Wo Taj Szan, tak opisuje to spotkanie:

Dalaj Lama siedział podczas przyjęcia na złotym tronie, otoczony przez cały zastęp lamów w szatach żółtych. Papież tybetański liczył wówczas 35-ty rok życia, a twarz jego, okryta podczas wędrówki gęstym zarostem, miała wygląd nieco wojowniczy, jakkolwiek rysy zdradzały zmęczenie i upadek ducha. Rysy te nie różnią się bardzo od rysów Europejczyka, niezwykła natomiast jest barwa skóry na twarzy, mianowicie zupełnie pomarańczowa. Ponieważ zaś Dalaj Lama miał na sobie płaszcz również barwy pomarańczowej, dalej żółte spodnie i żółte buty — nie dziw przeto, że wywarł na podróżniku francuskim wrażenie istoty fantastycznej. Głowa jego, na krótko ostrzyżona, nie posiadała żadnego przykrycia.

Nie mało trudu wymagała rozmowa z tym władcą egzotycznym, gdyż prowadzona być musiała przy pomocy trzech tłumaczów Chińczyków. Jeden z nich tłumaczył słowa francuskie na język chiński, drugi z chińskiego na mongolski, trzeci wreszcie z mongolskiego na tybetański. Odpowiedzi Dalaj Lamy dochodziły d'Ollona w porządku odwrotnym. Władca interesował się przedewszystkiem wynikami podróży Francuza, poczem ofiarował mu piękną szarfę jedwabną dla wręczenia jej „cesarzowi Francuzów do rąk jego własnych".

Nie należy wszakże przypuszczać, że Dalaj Lama jest jedynym papieżem lamaickim. Istnieje bowiem jednocześnie drugi jeszcze, mianowicie Taszi Lama, rezydujący w Taszi lunpe, a odwiedzony niedawno przez Svena Hedina. Dwaj ci najwyżsi kapłani tybetańscy dzielą pomiędzy siebie władzę duchowną i królewską w Tybecie. Duchowną sprawuje Taszi Lama, królewską zaś Dalaj Lama, uważany skutkiem tego przedewszystkiem za świeckiego władcę Tybetu i panujący istotnie nad olbrzymią częścią tej krainy.

Niezwykły był również wybór tego Dalaj Lamy. Gdy bowiem każdego z poprzedników jego wybierano sposobem nader powikłanym z pomiędzy tysięcy niemowląt Tybetu, wyboru Ngawanga dokonano w ten sposób, że wróżbita z Nanczung Chosgjongu wybrał pewnego mnicha, odznaczającego się świętością niezwykłą, aby w danej miejscowości oczekiwał natchnienia boskiego.

Mnich ów udał się tedy na miejsce wskazane i po medytacyi siedmiodniowej miał usłyszeć głos, nakazujący mu udać się do pewnego jeziora, gdyż w kryształowej powierzchni jego ujrzy portret przyszłego arcykapłana. Mnich postąpił zgodnie z rozkazem głosu tajemniczego i oto ujrzał w zwierciadle wód nowego Dalaj Lamę na kolanach matki. A co więcej, ujrzał także ojca Dalaj Lamy, dom jego i urządzenie izby, w której znajdowało się niemowlę. Ma się rozumieć, że według tych wskazówek łatwo już było odnaleźć trzynaste wcielenie Buddy.

Tak to rozpoczęło się w sposób niezwykły życie Ngawanga, dzieje zaś ostatnich czasów wykazują, że i dalszy ciąg tego życia jest osobliwy.

Sven Hedin, znakomity podróżnik, podczas ostatniej podróży otrzymał audyencyę u Dalaj Lamy i został jego powagą i prostotą wprost oczarowany, jak pisze w swem dziele.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. W ostatnich dniach odbyły się tu dwa walne zgromadzenia członków: „Ogniska nauczycielskiego" i „Sokoła".

„Ognisko nauczycielskie" uchwaliło wystąpić ze swą działalnością na szerszą widownię przez odbywanie swych posiedzeń po wsiach powiatu wielickiego i przy tej sposobności przeprowadzać odczyty popularne dla ludu wiejskiego. Uchwalono nadto wypłacić Związkowi nauczycielstwa ludowego w Krakowie kwotę 120 kor. płatną w pięciu latach po 24 kor. na „Dar grunwaldzki". Raty za rok 1909 i 1910 przesłano „Związkowi". Do wydziału „Ogniska" na rok bieżący weszli: Józef Wierzbicki, prezes, ks. Stanisław Ochalski, wiceprezes, Eugenia Krężołkówna, sekretarka, Władysław Gąsiecki, skarbnik, oraz członkowie wydziału: Jaglarz Władysław, Kosowski Ant., Michalska Helena, Ochalska Marya, Osuchowski Henryk, Polakiewicz Kazimierz, Sosiński Wojciech, Wójcik Jan.

Ze sprawozdania, jakie ustępujący wydział przedłożył walnemu zgromadzeniu „Sokoła", dowiadujemy się, że „Sokół" nie zaniedbywał w tym roku swych celów, owszem występował energicznie, gdyż i ćwiczenia gimnastyczne pod kierunkiem naczelnika Chudoby odbywały się regularnie i obchody narodowe we wszystkie prawie ważniejsze rocznice urządzano dla szerokich warstw społeczeństwa. Majątek Towarzystwa wynosi obecnie 10.167 kor., który jest przeznaczony na budowę gmachu. Członków liczy „Sokół" 150. Uwzględniając szeroką działalność „Sokoła", oraz okoliczność, że Wieliczka liczy 7.000 mieszkańców, jest to liczba za mała. Dziwnem doprawdy wydaje się, że tyle osób, zajmujących w Wieliczce naczelne stanowiska, tyle sił biurowych żeńskich, tyle nauczycielek stroni od niego.

Do wydziału weszli na rok następny: Aywas Franciszek, prezes, Winter Emanuel jako pierwszy, a Wierzbicki Józef jako drugi wiceprezes, Nigrin Mieczysław, sekretarz, Beczewski St., chorąży, oraz członkowie wydziału: Chudoba, Cisek, Grenik, Herbert, Kozłowski, Małuszyński, Pipes, Rzepecki, Uhl Konrad i Zieliński. Wydział składa się prawie z tych samych osób, co i ubiegłego roku, spodziewać się więc wypada, że i tego roku rozwinie on szeroką działalność w celu rozkrzewienia idei sokolich i przystąpi do budowy własnego gmachu.

Z Zakopanego. Dnia 4 bm. ks. prałat K. Kaszelewski dokonał aktu poświęcenia wielkiego domu, mieszczącego w sobie szkołę szycia, ochronę dla małych dzieci i internat dla dwunastu opuszczonych sierót. Zakład powierzony SS. Felicyankom, zawdzięcza swe powstanie staraniom ks. Kaszelewskiego.

Z Krzeszowic. Sekcya teatrów i chórów włościańskich znanego ze swej ruchliwości akad. Koła T. S. L. z Krakowa, urządziła ku czci Juliusza Słowackiego w sobotę dn. 5 bm. w sali tut. Rady gminnej uroczysty wieczór, na którego program złożyły się: 1) Słowo wstępne, 2) „Testament mój", deklamacya, 3) „Złota czaszka", fragment dramat. Wszystkie punkta programu wykonali amatorzy bez zarzutu. W szczególności wielkie zadowolenie wśród licznie zgromadzonej publiczności wywołało wykonanie sztuki, świadczące o doskonałem zrozumieniu i wczuciu się w rolę, dzięki czemu przedstawienie tworzyło harmonijną całość i stanęło na artystycznej wyżynie. Niektóre zwłaszcza momenty, jak scena na „Mogiłkach" i parabaza, wygłoszona przy akompaniamencie chóru, a zakończona żywym obrazem, wypadły bardzo efektownie, wywołując poważny nastrój i gorące oklaski, nagradzające amatorów za danie sposobności spędzenia miłego i w podniosłym tonie utrzymanego wieczoru. Jeśli dodamy do tego piękne i treściwe słowo wstępne, w którem prelegent w dosadnych słowach scharakteryzował twórczość wieszcza, do tego z czuciem i pietyzmem wygłoszoną deklamacyę, oraz szlachetny cel sekcyi, dojdziemy do przekonania, że zasługuje ona istotnie na gorące poparcie ze strony społeczeństwa.

Tarnów. *(Z Rady miejskiej. — Wieczór o Chopinie. — Z kroniki policyjnej).* Dnia 3 b. m. odbyło się pod przew. burmistrza dra Tertila posiedzenie Rady miejskiej przy bardzo licznym udziale radnych. Na porządku dziennym był znowu wybór komisyi gazowej. Część Rady oponowała przeciwko wyborowi wiceburmistrza dra Goldhammera, jako przewodniczącego do tej komisyi i z tej przyczyny wyłoniła się znowu ożywiona dyskusya. Z tej trudnej i niemiłej sytuacyi wybrnęła wreszcie Rada z powodu wniosku ks. dra Żygulińskiego, by wybrać jedną komisyę zarządzającą wszystkiemi przedsiębiorstwami gminy. Radni pp.: dr Trochanowski, Czajkowski i dr Ringelheim byli zdania, że wybór komisyi gazowej należy uskutecznić dopiero po wyborach do Rady, które się w przyszłym miesiącu odbyć mają. Po dłuższej dyskusyi wniosek dra Żygulińskiego Rada uchwaliła i zgodziła się na to, by w jej skład wchodziło 8 członków, wybranych przez Radę i 3 członków magistratu, a przeprowadzenie wyboru odłożono do następnego posiedzenia. Następnie referował burmistrz budżet gazowni na r. 1910, przyczem się okazuje, że magistrat postanowił zatrzymać dotychczasowe ceny gazu do końca b. r. Radny dr Schützer stawia wniosek, by celem ułatwienia najuboższej ludności korzystania z gazu, ceny natychmiast zniżyć. Dr Żyguliński twierdząc, że gaz nie jest światłem dla ubogich i że dochód z gazowni winien pokryć deficyt z elektrowni, ironizuje socyalno-polityczne zapatrywania dra Schützera. Wniosek dra Schützera na zniżenie ceny gazu upadł.

Zapowiedziany na pół do 8-ej wieczór wykład prof. Bolesława Raczyńskiego o Szopenie, ilustrowany kompozycyami mistrza, które miała zaprodukować pianistka z Krakowa p. Klara Czop-Umlaufowa nie odbył się w niedzielę dnia 6 b. m., gdyż p. Czop ani p. Raczyński nie przybyli i daremnie licznie zebrana publiczność czekała do godziny 9-tej. Wieczór odłożony został na poniedziałek dnia 7 b. m.

Podpitemu Łukaszowi Garncarzowi, wyrobnikowi tutejszemu, lat 18 liczącemu, spodobała się czapka futrzana, którą w przejściu zauważył na głowie Macieja Papugi, rolnika z Woli Rzędzińskiej, toteż postanowił ją krótką drogą „nabyć". Napadł więc na niewinnego przechodnia, pobił go i zabrawszy mu czapkę, umknął. Uciekającego przytrzymał jednak policyant i osadził bez czapki w aresztach. — Znanych nałogowych i niebezpiecznych złodziei kieszonkowych, Stanisława i Bronisławę Ratowskich, otrzymała znowu w gościnę tut. policya. Małżonkowie Ratowscy, którzy byli już pewien czas pod dozorem policyjnym, dali się bowiem już wielu gospodarzom we znaki, gdyż jeżdżąc na jarmarki pod pozorem handlu końmi, wykradali im pieniądze z kieszeni, w czem pani Rutowska osiągnęła już ogromną wprawę. W Dąbrowie pod Tarnowem, też na jarmarku, gdy pozbawili jednego gospodarza pugilaresu, zawierającego 150 kor., pojmał ich policyant.

Z Kalwaryi Zebrzydowskiej.

Kalwarya, mimo swego ruchu odpustowego, nie jest miasteczkiem zamożnem. Ani przemysł stolarski, ani odpusty, a z nimi połączony handel, nie były w stanie poprawić niedoli mieszczaństwa naszego. — Znaleźli się jednak ludzie dobrej woli, z ks. proboszczem Nieciem, radcą sądu Szpunarem i sędzią Laberschekiem na czele, którzy umyślili podjąć pracę ekonomiczną na gruncie kooperatywy i za ich staraniem przy pomocy instruktora Kółek roln. ze Lwowa, p. St. Sadowskiego, na dniu 20-go lutego b. r. przyszło do skutku zawiązanie się Kółka rolniczego ze składem artykułów spożywczych i hurtownią dewocyonaliów. Co więcej, chcąc podnieść dobrobyt miejscowej najuboższej warstwy, trudniącej się wyrobem artykułów dewocyjnych, a przedewszystkiem, by wyrugować artykuły dane, pochodzące przeważnie z Prus, Stowarzyszenie powyższe wzięło za cel popieranie i ujęcie w należyte ramy przemysłu miejscowego.

W tym celu założoną zostanie „ochronka", w której, pod kierunkiem miejscowych Pań, wyrabiane będą przez dorostającą młodzież szkaplerze, koronki i t. p. przedmioty. By tej tak nader potrzebnej na nasze stosunki instytucyi przyjść z pomocą, OO. Bernardyni wydzierżawili Kółku rolniczemu i hurtowni dewocyonaliów place swe na czas odpustu, które to place będzie się wypuszczać przeważnie stronom, zaopatrującym się w towar w owej hurtowni.

Place te zostały splanowane i w sprawie poddzierżawienia na czas odpustów, począwszy od obecnego wielko tygodniowego odpustu, strony interesowane zechcą się odnieść pisemnie lub ustnie do pna Józefa Kunzego, aptekarza w Kalwaryi.

Naokoło sceny i estrady.

Koncert Towarzystwa muzycznego. Znowu odznaczył się wczoraj dyrektor Tow. p. Feliks Nowowiejski, dając program najwykwintniejszy, złożony z uwertury, scherza, nokturnu i marsza weselnego ze „snu nocy letniej" Mendelsohna, mszy Palestriny, ave rerum Mozarta i piątej symfonii Beethowena. — Program godny Towarzystwa, pojmującego swe zadanie.

P. Nowiejski programem tym na nowo stwierdził, jak wybornie umie swój talent, wiedzę i zapał zużytkować ku prawdziwemu podniesieniu muzycznego poziomu u nas. Nie będziemy wchodzić w szczegóły wykonania.

Zebrać liczne chóry mieszane i wykonać sławną mszę Palestriny tak, aby o tem pomnikowem dziele dać krakowskiej publiczności zupełne wyobrażenie — jest ze wszech miar czynem bardzo chwalebnym.

Uwertura Mendelsohna jest i pozostanie arcydziełem, pomimo nagonki jaką w najnowszych czasach urządziła modernistyczna smarkaterya na twórczość Mendelsohna. Na szczęście jednak lauru zasłużonego nie strąca się z głowy wielkiego talentu, tak, jak czapkę z głowy przeciętnego peleryniarza — a takie nieśmiertelne rzeczy jak powyższa uwertura, a choćby nawet i Scherzo pozostaną ozdobą najwybredniejszego programu.

Wykonanie całego powyższego cyklu było bardzo staranne i udatne. — Wspaniała symfonia piąta Beethovena wymaga jeszcze dłuższego zgrania się.

Był wczoraj na sali nastrój, który niezwykle sympatyczne robił wrażenie. — Pomijam już przepełnienie sali, ale publiczność była jakby nowa — obok znacznej liczby duchowieństwa i bardzo licznego a wykwintnego towarzystwa było również mnóstwo młodzieży. — Po każdym numerze programu odzywały się powszechne a niebywale długie oklaski — które robiły wrażenie, jakby cała publiczność, zebrana na sali, pragnęła dać wyraz gorący uznania dla pracy i umiejętności dyr. Nowowiejskiego. Objaw to nadzwyczaj dodatni, bo wyraz zgodny, powszechny, który pozostanie wyborną zachętą dla człowieka, w całej pełni na gorące uznanie zasługującego.

Poraj.

Koncert popularny. Staraniem Czytelni im. Jana Kilińskiego T. S. L. odbędzie się w sali Saskiej w niedzielę dnia 13 bm. I. koncert popularny. Współudział przyjęli: Marya Gayczak, uczennica prof. Aleksandra Bandrowskiego; Władysław Syrek, uczeń prof. Wierzuchowskiego; B. Wallek-Walewski; B. Poźniak; amatorski chór „Echo" pod batutą M. Kozłowskiego, oraz orkiestra 13 p. p. pod osobistem kierownictwem kapelmistrza J. N. Hocka. Początek punktualnie o godzinie 5 po południu. Krzesło od 1 do 2 koron. — Bilety wcześniej nabywać można w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, oraz w księgarni Spółki Wydawniczej.

Czysty dochód przeznaczony na cele oświatowe Czytelni.

Z teatru miejskiego. Dążąc do tego, by repertuar sceny krakowskiej dawał możliwie najwszechstronniejszy obraz współczesnej twórczości scenicznej w Europie, dyrekcya teatru miejskiego po wystawieniu najcelniejszych sztuk dzisiejszych francuskich, angielskich, rosyjskich, chorwackich i niemieckich postanowiła zapoznać publiczność z dramatem duńskiego pisarza Sophusa Michaelisa, który w kompetentnej opinii krytyków europejskich uchodzi za jedną z najbardziej interesujących sił swojego kraju. Zarówno jego powieści, zaczerpnięte z tematów średniowiecza, jak nowele, jak i sztuka jego z epoki Konwentu p. n.: „Wesele za czasów rewolucyi" — przetłomaczone są na wszystkie języki i przyjmowane z żywem uznaniem przez krytyków światowych.

Z teatru ludowego. Dziś „Zbójcy" Schillera z dyr. E. Rygierem w roli Franciszka Moora. Wesoła farsa „Mąż o dwóch żonach", która wypełniła teatr na niedzielnem przedstawieniu, odegraną zostanie we środę. We czwartek benefis p. Jerzego Rygiera, na którym odegraną zostanie francuska farsa Tristana Bernarda p. t.: „Podróż w kufrze" (Sprawa Mathieu). W roli Hipolita Folarmand wystąpi sam benefisant. Inne role objęli pp.: Poleński, Turski, Szarkowski, Jarniński, Szkudelski, Zielińska, Halnicka, Orleńska, Kolman, Gajewska i i. Farsa powtórzoną będzie w piątek.

Repertuar teatru miejskiego.

Wtorek. „Wielki Fryderyk".
Środa: „Ład w domu".
Czwartek: „Trylogia Dubrowicka".
Piątek: Przedstawienie amatorskie.
Sobota: „Wesele za czasów rewolucyi".
Niedziela pop.: „Komedya omyłek".
Niedziela wiecz.: „Wesele za czasów rewolucyi".
Poniedziałek: „Aktorki".

Repertuar teatru ludowego.

Wtorek: „Zbójcy".
Środa: „Mąż o dwóch żonach".
Czwartek: „Podróż w kufrze".
Piątek: „Podróż w kufrze".

Co słychać w mieście?

Miejski urząd zdrowia w Wielkim Krakowie. Pod przew. prezydenta dra Lea odbyło się wczoraj posiedzenie sekcyi V. i sekcyi skarbowej, poświęcone sprawie nowej organizacyi służby zdrowia w Krakowie. Referent, fizyk miejski dr Janiszewski, przedstawił uchwalony przez magistrat i komisyę sanitarną projekt, odnoszący się do tej sprawy.

Według tego projektu cały obszar Wielkiego Krakowa dzielić się będzie na 9 okręgów, z czego 5 przypada na stary Kraków, a 4 na nowo przyłączone gminy. Etat osobowy miejskiego urzędu zdrowia ma obejmować jednę posadę VII. klasy rangi (lekarz naczelny), 4 posady VIII., 4 posady IX., 3 posady X., 1 posadę XI. klasy rangi. Dla miejskiego domu kalek oraz dla obu oddziałów schroniska Brata Alberta ma być ustanowiony osobny lekarz za kontraktem. Dotychczasowa instrukcya dla lekarzy zostaje o tyle zmienioną, że dla całego okręgu Wielkiego Krakowa ma być ustanowiony jeden lekarz dla oględzin pośmiertnych. Do miejskiego urzędu zdrowia przydzielony będzie jeden lekarz jako asystent biurowy, drugi zaś jako asystent do nadzorowania dezynfekcyi i badań bakteryologicznych.

Co do lekarzy szkolnych, magistrat, uznając potrzebę ich wprowadzenia, uchwalił wnieść petycyę do rządu i Wydziału krajowego o subwencyę na pokrycie kosztów, połączonych z utworzeniem tej instytucyi.

Służba niższego rzędu składać się ma według ilości okręgów z 9 sanitaryuszy (w tem jeden starszy), których zadaniem będzie nadzorowanie swoich okręgów pod względem sanitarnym pod nadzorem lekarza.

Reforma ta pociągnie za sobą znaczniejszy wydatek, tak, iż odnośna pozycya budżetu na rok 1911 wzrośnie do kwoty 65.004 kor. Dla objaśnienia tej cyfry wydatków stwierdzono, że wydatki na cele sa-

nitarne w Bernie, Gracu i Lwowie wynoszą obecnie od 70 do 80 tysięcy koron.

Nad powyższym projektem wywiązała się bardzo ożywiona dyskusya, na podstawie której połączone sekcye uchwaliły przedstawiony przez referenta projekt wraz z rezolucyą, uznającą potrzebę wprowadzenia instytucyi lekarzy szkolnych.

Komisya plantacyjna z łona Rady miejskiej udała się wczoraj na planty i zbadała stan robót przedwiosennych na plantacyach.

Trzeci most na Wiśle. Budowa trzeciego mostu na Wiśle u wylotu ulicy Starowiślnej postępuje powoli naprzód, ale postępuje. Dwa wielkie murowane filary przy brzegach są już na ukończeniu. Na wiosnę prawdopodobnie zacznie się montowanie na nich żelaznego rusztowania mostu. O ile nie zajdą jakie niespodziewane przeszkody, most będzie w jesieni już oddany do użytku publicznego. Most ten będzie położony trochę wyżej, aniżeli ulica Starowiślna, skutkiem czego poziom wylotu tej ulicy zostanie podniesiony o 60 ctm. dla ułatwienia wjazdu na most.

Fachowy kurs pożarny dla ochotników i członków już istniejących straży ochotniczych z gmin podmiejskich rozpocznie się w niedzielę 13 b. m. w Krakowie. W myśl uchwały niedzielnej konferencyi naczelników ochotniczych straży pożarnych i naczelników gmin Zakrzówek, Dębniki, Półwsie Zwierzynieckie i Zwierzyniec, które jeszcze straży ochotniczych nie mają, we wszystkich gminach podmiejskich wre praca nad pozyskaniem odpowiednich dla straży pożarnych ludzi. Jest nadzieja, że nowoprzyłączone gminy postarają się o to, aby w nich były naprawdę dobrze zorganizowane, liczne i fachowo wykształcone straże pożarne.

Ruch cennikowy wśród chrześcijańskiej czeladzi masarskiej w Krakowie i Podgórzu. W ostatnich czasach czeladź masarska odbyła kilkanaście zebrań, na których omawiano szereg spraw, dotyczących polepszenia doli czeladzi masarskiej w Krakowie i Podgórzu. Od ostatniej ugody z przed 3 i pół lat warunki bytu czeladzi masarskiej zmieniły się na gorsze, zwłaszcza, że nawet ówczesna ugoda nie zawsze jest utrzymywana. Czeladź dąży w pierwszym rzędzie do skrócenia dnia roboczego, który dzisiaj wynosi 13, a w soboty 16 godzin, oraz do ograniczenia liczby terminatorów, których nadmiar bardzo niekorzystnie wpływa na znaczenie zawodu masarskiego. Czeladź jest gotowa w obronie swoich postulatów chwycić się wszelkich legalnych środków, gdyby pp. majstrowie tych postulatów nie uznali. Jest jednak nadzieja, że pp. pracodawcy wobec nadzwyczaj skromnych żądań czeladzi, na nie się zgodzą i do porozumienia dojdzie. W każdym razie opinia w mieście odniesie się z sympatyą do postulatów czeladzi masarskiej.

Pożegnanie ks. rektora Spisa. Dzisiaj o godzinie 12 w południe odbyła się w uniwersytecie Jagiellońskim rzewna uroczystość pożegnania profesora tej wszechnicy, ks. dra Stanisława Spisa, ustępującego z katedry z powodu przekroczenia 70 roku życia. Aula zapełniła się szczelnie słuchaczami wszystkich wydziałów i gośćmi. Zjawili się również wszyscy profesorowie wszystkich wydziałów w uroczystych strojach. Do ustępującego profesora przemówił rektor Łazarski, podnosząc jego zasługi, oraz dziekan wydziału teologicznego ks. dr Gromnicki. Wzruszony ksiądz profesor podziękował w serdecznych słowach za dowody uznania i sympatyi. Uroczystość miała charakter bardzo serdeczny i świadczyła najlepiej o sympatyi, jaką sędziwy profesor cieszył się w uniwersytecie.

Święto u Bonifratrów. Konwent OO. Bonifratrów obchodzi dziś uroczyście święto swego założyciela św. Jana Bożego. O godz. 7 rano przybył do szpitala Bonifratrów ks. biskup Nowak i odprawił w kaplicy szpitalnej mszę św., której wysłuchali wszyscy chorzy, mogący przyjść do kaplicy, oraz cały konwent z O. Kyovskym, przeorem, na czele.

Po nabożeństwie ks. biskup zwiedził szpital, rozmawiał z bardzo wielu chorymi, pocieszając ich i dodając im otuchy. W dwóch wielkich salach ks. biskup przemówił o znaczeniu uroczystości i wielkiem miłosierdziu chrześcijańskiem, którego dziełem jest i szpital Bonifratrów, niosący szerokim sferom ludności tak wielkie usługi.

Od adwokata dra Frühlinga, jako zastępcy aresztowanego kupca z Podgórza Aleksandrowicza, otrzymujemy list z prośbą o zaznaczenie, że „nie jest prawdą, że p. Aleksandrowicz przez nieuczciwe postępowanie w handlu spirytusem naraził na szkodę skarb państwa, lub swych odbiorców albo dostawców.

Pan Aleksandrowicz handlem spirytusem się nie zajmował i nie jest odpowiedzialnym za postępowanie osoby trzeciej, która prowadziła swe przedsiębiorstwo pod protokołowaną firmą I. Aleksandrowicz".

„Ze względu na toczące się śledztwo sądowe — pisze dr Frühling — wstrzymuję się od przytaczania dalszych szczegółów; nastąpi to po ukończeniu dochodzenia sądowego, które niestety przeciągnąć się musi jeszcze przez czas krótki z powodu notorycznego przeciążenia sędziów śledczych w tutejszym sądzie krajowym karnym".

W Klubie prawników i Kole artystyczno-literackiem odbędzie się dla członków i ich rodzin we czwartek dnia 10 b. m. wieczór muzyczny z łaskawym współudziałem pani Tatarczuchowej, artystki śpiewaczki. Początek o godz. 9 wieczór.

Koło pań T. S. L. przypomina szan. członkom, iż w dniu 9 b. m. we środę odbędzie się doroczne walne zgromadzenie o godzinie 4 po południu, a w razie niezebrania się kompletu w godzinę później (w auli szkoły realnej, ul. Studencka l. 7) ze zwykłym porządkiem dziennym. Uprasza się o jak najliczniejsze przybycie.

Krajowy Związek turystyczny Doroczne walne zgromadzenie członków Związku odbędzie się w piątek dnia 18 b. m. o godzinie 4 po południu w sali obrad Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie.

Loterya spożywcza I. Koła Tow. Szkoły Ludowej w Krakowie, na którą c. k. władze wojskowe udzieliły lokalu w ujeżdżalni wojskowej przy ulicy Zwierzynieckiej odbędzie się dnia 20 b. m.

Posiedzenie komitetu, złożonego z Wydziału Koła oraz zaproszonych pań z szerokich sfer krakowskiego obywatelstwa, odbędzie się w piątek dnia 11 bm. o godz. 4 po południu w sali Towarzystwa technicznego pod przewodnictwem p. prezydentowej Juliuszowej Leowej.

Zabawę taneczną urządza w dzień św. Józefa (19 b. m.) młodzież handlowa w sali Tow. strzeleckiego w Krakowie. Czysty dochód przeznaczono na dar grunwaldzki.

„Chromofotoskop" ul. Floryańska l. 4 wystawia bardzo aktualną seryę widoków, przedstawiających Paryż oraz niedawne straszliwe spustoszenia, spowodowane przez niebywały wylew Sekwany.

We filii „Stereoglob" ul. Szewska l. 15 jest wystawiona serya interesujących widoków Konstantynopola.

Czarne dyamenty. Tak się w języku złodziejskim nazywają węgle. Wprawdzie tegoroczna lekka zima nie dała nam się odczuć drożyzną węgla, mimo to jednak węgiel jest drogi i amatorzy tych czarnych dyamentów są w kołach złodziejskich dosyć liczni. Uprawiają oni ten sport głównie na kolei. Wczoraj znowu aresztowano jednego z takich węglowych złodziei, Leopolda Białka. Odstawiono go pod telegraf.

Susuł złodziejski. Rodzina Susułów postarała się dzięki sprawkom swoich kilku członków o to, że żywot jej i czyny są bardzo skrupulatnie notowane „pod telegrafem". Dwóch Susułów zapakowano niedawno do św. Michała, trzeci zaś, mały, 14-letni zaledwie Julek Susuł pracuje już dzisiaj w tym kierunku, aby uzyskać obywatelstwo u św. Michała. Jest on specyalistą od okradania niewiast, noszących pieniądze w ręcznych torebkach. Wczoraj przyłapano go znowu w Rynku Głównym, gdy pewnej pani chciał wyrwać pugilares z torebki i aresztowano go. Jest nadzieja, że gdy Julek dojdzie do złodziejskiej pełnoletności, t. j. skończy 14 latek, powędruje i on za przykładem starych do — Michała.

Ucięty palec. Na stacyę ratunkową zgłosił się wczoraj Zygmunt Frączkiewicz, ślusarz, któremu w jednej z podgórskich fabryk maszyna ucięła palec od ręki. Opatrzono go na stacyi.

Aktor i oficer. W jednej z krakowskich kawiarń przyszło wczoraj do niemiłego zajścia cywilów z oficerem. Zajście skończyło się tem, że pewien oficer 93 p. p. poranił szablą w rękę artystę teatru miejskiego p. F. M.

Malaga i sublimat. Że są amatorzy malagi — to jest jeszcze zrozumiałe, ale żeby mieć specyalne zamiłowanie do sublimatu, cyankali itp. trujących rzeczy, na to trzeba mieć chyba — kiełbie we łbie. Okazuje się jednak, że i malaga i sublimat mają swoich zwolenników. Przed kilku dniami donosiliśmy o kradzieży znacznej ilości malagi u właściciela apteki pod białym orłem w Rynku głównym. Podejrzenie o tę kradzież padło na służącego aptecznego, Tomasza Kosydara. Wczoraj zarządziła policya rewizyę w jego mieszkaniu, a rezultatem rewizyi było — aresztowanie Kosydara. Znaleziono u niego bowiem mnóstwo rozmaitych trucizn, perfum, sublimatu itd. Nie znaleziono jednak tego, czego najbardziej szukano — owych win hiszpańskich, których skradziono znaczną ilość. Prawdopodobnie Kosydar winko sobie powoli wypijał, trucizny zaś chował na wszelki wypadek. Że jednak i te trucizny pochodzą z kradzieży, więc go aresztowano.

Bójka kominiarzy. Dziś rano przyszło do bójki między dwoma kominiarzami, którzy ją prowadzili tak zacięcie, że aż sadze rozlatywały się dokoła. Ze zdrapaną i pokrwawioną twarzą zgłosił się na Pogotowie kominiarz Antoni Dębowski, którego opatrzono.

Samobójstwo żebraka. Dziś w nocy w Podgórzu odebrał sobie życie przez powieszenie 35-letni żebrak Herman Finger. Finger, żebrak ze sparaliżowanemi nogami, które włóczył za sobą, chodząc na kuczkach przy pomocy drewnianych podstawek, mieszkał w Podgórzu przy ul. Krakowskiej l. 7 w izdebce ubogiego przekupnika, Majera Habera. Finger miał swoich specyalnych opiekunów, którzy go co jakiś czas darzyli hojniejszymi datkami tak, że nie potrzebował żebrać na życie.

Dziś rano mieszkańcy domu, gdzie przebywał żebrak, zobaczyli zwłoki kaleki zwisające na grubym sznurze, przywiązanym do balasek ganku I. piętra. Na miejsce wypadku przybył lekarz miejski dr Smoragiewicz i nadkomisarz policyi podg., dr Krzyżanowski, który po stwierdzeniu zgonu samobójcy zarządzili odstawienie zwłok do kostnicy cmentarza żydowskiego. Listów, wyjaśniających powód samobójstwa, nie znaleziono, gdyż Finger, jak się zdaje, nie umiał pisać.

Rada m. Podgórza odbędzie posiedzenie we czwartek 10 b. m. o g. 6.

Z Podgórza. *Udaremniony rabunek.* Wypadek śmiałego i łotrowskiego rabunku zdarzył się w ubiegły piątek. W sklepie Landaua przy ul. Krakowskiej kupowała towary Zofia Łyczak, żona wyrobnika z Kalwaryi. Chusteczkę, w której zawinęła pieniądze w kwocie 5 koron, trzymała w ręce. Na pieniądze łakome oko rzucał 17-letni andrus podgórski, Antoni Żuchowicz, który po chwili namysłu rzucił się ku Łyczakowej i usiłował wydrzeć jej chusteczkę z pieniądzmi. Kobieta jednak broniła się; wtedy napastnik uderzył ją dwa razy w twarz i chwycił 2-kilogramowy ciężarek, chcąc nim uderzyć kobietę. Kupiec Landau przeszkodził temu, a rabuś wobec krzyków o pomoc, uciekł na ulicę. Za kilka godzin poznała go Łyczakowa na moście podgórskim i kazała aresztować.

Utopił się w Wiśle wózek żelazny wyrobnikowi Czernekowi. Wózek, własność p. Filipa Aleksandrowicza, służył do wywożenia śmieci z kamienicy p. A. Ostatni raz wywoził śmieci Czernek. Potem już z wózkiem nie wrócił. Aresztowany tłumaczył się, że się wózek utopił w Wiśle, gdy go opróżniał ze śmieci. Swoją drogą, Czernek mówił prawdę, bo wpadł pijany do Wisły, sam się zdołał wygramolić, ale wózek woda porwała.

Kradzież w sklepie. Estera Schuldenfrei, załatwiając sprawunki w sklepie Bachnera przy ul. Kalwaryjskiej, zostawiła na pace pugilares z pewną kwotą pieniężną. Pugilares skradła Helena Umhof, ale ją wkrótce aresztowano i połowę zabranych pieniędzy zdołano odebrać.

Biskup w kozie. Franciszek Biskup dostał się wczoraj do kozy za awantury, jakie w stanie pijanym wyprawiał na Kaźmierzu. Tak gwałtowny napadł go antysemityzm, że nie dał spokojnie przejść ulicą żadnemu mieszkańcowi Kaźmierza. Długo po aresztowaniu przychodziły formalne procesye żydów do podgórskiej policyi ze skargą na niegrzecznego Biskupa.

Z kroniki żałobnej.

Stefan Cześnikiewicz, b. nauczyciel w Porębce, zmarł 7 bm., przeżywszy 21 lat.

Z Miksteinów Karolina Lichoniowa, wdowa po werkmistrzu fabryki tytoniu, zmarła w Nowej Wsi 7 bm., w wieku 50 lat.

Ryszard Mach, emer. urzędnik kolejowy, zmarł 6 bm. w Podgórzu, przeżywszy lat 54.

Z Węgrzeckich Izabella Leśniowska, obywatelka Krakowa, przeżywszy lat 66, zmarła dnia 7 b. m.

Jan Szczęsny Sławiński, chemik-technolog, dyrektor fabryki, zmarł w Dębnikach 6 bm., przeżywszy 42 lat.

Zapiski meteorologiczne. Dziś rano o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał —3·7° C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +4·0° C.

Obłąkana, czy ofiara wypadku?

Dzisiaj rano robotnicy spotkali na polach koło stacyi Płaszów młodą, ładną kobietę, zdradzającą stan chorobliwy. Pytali ją, skąd się tam wzięła, ale nie otrzymali jasnej odpowiedzi. Przekonani, że mają do czynienia z chorą, zawezwali Pogotowie ratunkowe, które po przybyciu nie skonstatowało u niej żadnej choroby, więc ją przewiozło na policyę.

W policyi znaleziono przy niej 50 koron gotówki i dwa bilety kolejowe, jeden z Zakopanego do Krakowa, drugi z Podgórza do Krakowa.

Zapytana o nazwisko kobieta ta podała, że nazywa się Helena Załuska, że ma lat 24 i jest nauczycielką. Nie mogła sobie jednak w żaden sposób przypomnieć, skąd się wzięła w Płaszowie. Wogóle robi wrażenie kobiety, nagle popadłej w obłęd.

W Płaszowie krążyły dzisiaj na temat tej kobiety najrozmaitsze pogłoski. I tak opowiadano między innemi, że wysiadła ona w Płaszowie i że prawdopodobnie w drodze na Podgórze uległa napadowi łotrów i wskutek tego popadła w obłęd. Na razie jednak nic pewnego powiedzieć o tem nie można, bo Załuska jest prawie nieprzytomna.

Zaznaczyć należy, że medycyna zna wypadki takiej utraty świadomości w podróży. Osobniki, nagle owładnięte manią podróżowania, udają się w drogę bez wytkniętego celu i planu, wędrują po świecie w stanie zupełnej niepoczytalności, zapominają kim są i skąd pochodzą — a gdy to zaćmienie umysłu (mogące trwać kilka tygodni) minie, nie mogą sobie wytłómaczyć, jakim sposobem znalazły się w obcej miejscowości.

Czy i w tym wypadku zachodzi coś podobnego, niewiadomo jeszcze.

Z Rady państwa.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów, rozpoczęło się pierwsze czytanie projektów podatkowych.

Pos. Koresec (Tłowieniec) przemawiał przeciw zamiarowi opodatkowania wina, co byłoby katastrofą dla ludności, zajmującej się uprawą wina i dla rolnictwa.

Poseł Damm (agraryusz czeski) oświadcza, że przedłożenia podatkowe mają charakter improwizacyi. Omawiał następnie szczegółowo projekta.

Posiedzenie trwa dalej.

Telegramy „Nowin".

Demonstracye w Niemczech.

Berlin. Przy wczorajszych demonstracyach w Berlinie socyaliści zmobilizowali 100 000 robotników.

Prezydent policyi wyraził wczoraj oficerom, wachmistrzom i żołnierzom policyjnym Berlina przedewszystkiem uznanie za ich onegdajsze zachowanie się i odwiedził rannych policyantów w szpitalu, względnie w ich mieszkaniach i pochwalił ich.

Berlin. Nawet prasa burżuazyjna występuje bardzo ostro przeciw policyi za jej postępowanie w niedzielę, stwierdzając wyraźnie, że demonstranci zachowywali się jak można najspokojniej i nie dali żadnego powodu do wkroczenia policyi.

„Voss. Ztg." pisze: Berlin przedstawiał się w niedzielę obraz miasta oblężonego; jeszcze nigdy Berlin nie widział tyle policyi i żandarmów jak w tym dniu. Policyanci niejako odpierali demonstrantów, ale z dobytemi szablami gonili za uciekającemi kobietami i dziećmi, ciężko je raniąc, mimo że były niewinne i nic karygodnego nie popełniły. Żołnierze otrzymali rozkaz, aby nie pokazywali się w ulicach. Wszyscy byli w koszarach i stali w pogotowiu: nawet muzyki wojskowe, które miały grać w rozmaitych lokalach odmówiły, gdyż musiały zostać w koszarach. Policya posługiwała się nawet psami policyjnymi, których szczuła na demonstrantów, co wywołało olbrzymie i słuszne rozgoryczenie.

Agonia Luegera.

Wiedeń. Wczorajszy wieczorny biuletyn o stanie zdrowia dra Luegera opiewa: Temperatura 37·6, puls 80, ucisk krwi nie spada dalej. czynność nerek stale się zmniejsza, oddech bardzo powolny, chwilami nieregularny. dalszy ogólny zanik sił, przytomność lekko zamącona.

Do tego zauważają lekarze: Pacyent jest zupełnie apatyczny. W stanie tym można mu dawać małe ilości pokarmu. Reaguje tylko na głośne wołanie.

Wiedeń. Wczoraj o godzinie wpół do 12-tej w nocy wydano następujący biuletyn: Dr. Lueger spi spokojnie. Oddech spokojny. Puls 84.

Wiedeń. W wydzielinach chorego dra Luegera stwierdzili lekarze aceton, co jest oznaką bliskiej już agonii. Wszelka więc nadzieja, jak dzienniki stwierdzają, znikła.

Wiedeń (*wtorek w południe*). Lueger umiera. Od wczorajszego popołudnia stracił przytomność i nie odzyskał jej więcej. Tylko na bardzo głośne wołanie daje jeszcze słabe znaki życia.

Śmierć zdaniem lekarzy nastąpi dziś wieczorem.

ZE ŚWIATA

„Kwiat narodowy". Dyskusya na temat „kwiatu narodowego" szerokie zatacza kręgi — ale zgodnej opinii nie ujawniła. Rozbieżność propozycyj bardzo znaczna. Niektórzy zamiast kwiatu proponują — kłos żytni. Sienkiewicz w Warszawie oświadczył, zapytany w towarzystwie, że proponuje obranie dzikiej róży za kwiat narodowy.

Rejestrujemy dalsze głosy, dochodzące do nas. Dr Grysiecki, adwokat krakowski, pisze nam: „Szanowna Redakcyo! „Kwiat narodowy". Proponuję „kalinę", kwiat, który u nas przeszedł do poezyi, udaje się wszędzie i znanym jest każdemu".

Pni Marya Tuszowska z Seretu na Bukowinie pisze, że projektuje obranie trzech kwiatów, jako iż Polska rozdarta jest na trzy części, a mianowicie obranie niezapominajki, nieśmiertelnika i stokrótki.

Manewry cesarskie. Jak z Wiednia donoszą: Tegoroczne manewry cesarskie odbędą się, nie jak projektowano na Węgrzech, lecz w środkowej Galicyi w okolicy Karpat. Jednym z komendantów będzie arcyksiążę Fryderyk.

Śmierć w pojedynku. Prośba dr. Mayera, który — jak wiadomo — przed kilku dniami zabił swego przeciwnika dra Wiederhofera w Wiedniu w pojedynku, o abolicyę postępowania karnego, została przez monarchę przychylnie załatwiona.

Księgarnia katolicka
Dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie

plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708, poleca dziełko pod tytułem:

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania z oznaczeniem ciężkości różnych win

przez

Księdza Collomb'a.

Tłómaczenie z wydania piątego przejrzał

Ks. Dr. Czesław Wądolny

Prałat katedralny krakowski.

Cena egzemplarza oprawnego miękko w płótno ang. 1 K.

Za nadesłaniem K 1·35 następuje wysyłka franco. 55



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w mieście i na prowincyi. [illegible]

MIĘSO

wołowe jako to: zrazówkę, krzyżówkę, polędwicę, biodrową, legawkę, rozbratel i lejsztuk w koszyku 5 kg. wysyła franco za pobraniem 5 K. 50 h., jakoteż cielęcinę w 5 kg. koszyku franko K. 4·50.

IGNACY DZIEŻA

rzeźnik

312 Myślenice 46 (Galicya).

PIES

legawy 356

koloru brunatnego, trzechletni, zginął w sobotę. Znalazca zechce go za wynagrodzeniem odprowadzić na ul. Floryańską 19. (Restauracya).

Rządowo [emblem] uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych

pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tod Tow. **Wody mineralne sztuczne**, odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **specyalnie lecznicze**, jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu prof. **Jaworskiego**. Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco. 89

HALA RYBNA
i handel delikatesów

PRZY UL. BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE

NA POST

poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i stawowych tuczonych żywych oraz wędzonych; konserwy i marynaty, kawior wiosenny, wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie 222 świeże wędliny

po cenach bezkonkurencyjnych.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie.

ST. STEFAŃSKI i S-ka.

Mleczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagiellońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI I STREIT.

Porter angielski
wytrawny,

w całych i ½ butelkach

poleca

A. HAWEŁKA

c. k. Dostawca Dworu w KRAKOWIE. 284

NAKRYCIA NA STOŁY I ŁOŻKA.

w najdoskonalszem i najnowszem wykonaniu.



Nr. 2081. Kapy (2 kapy na łóżka około 150×190 i 1 kapa na stół koło 138×188 cm.) z brzegami żłobnymi w kwieciste wzory na tle bordowem lub oliwkowem — przedmiot tani konkurencyjny K. 10. Osobno kapa na łóżko K. 8·45 osobno kapa na stół K. 2·70. Nr. 2083 — tesame kapy lepszej jakości K. 12·50. Osobno kapa na łóżko K. 4·50. Osobno kapa na stół K. 3·50. Bardzo dobrej jakości K. 15, 18, 20 i wyżej. Nakrycie wełniane (2 kapy na łóżka i jedna na stół) po K. 22, 26, 30, 34·50 i wyżej. Bez ryzyka! Wymiana lub zwrot pieniędzy. Bardzo bogaty wybór w moim głównym katalogu z 3000 rycin, który się na żądanie darmo i opłatnie przesyła. — Wysyłka za pobraniem

c. i k. nadworny dostawca HANNS KONRAD

36 Dom towarowy w Brüx Nr. 1986. (Czechy).

Drobne Ogłoszenia
po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

LEPSZY ROBOTNIK

dobrze obeznany z fabrykacyą wyrobów cementowych, układaniem posadzek, chodników, rur i t. p. poszukiwany za dobrem wynagrodzeniem. Zgłoszenia do 390

Spółki wyrobów cementowych w Szczawnicy.

Sklepowa z kaucyą do filii piekarni „Sport" potrzebna. Wiadomość Szlak 48. 329

Do sprzedania.

DOM MUROWANY

fundamentnie zbudowany, o trzech ubikacyach, sieni, piwnicy, dachówką kryty z ogródkiem na froncie jest zaraz z wolnej ręki do sprzedania w Zakrzówku wkrótce już w Krakowie. Wiadomość u policyanta gminy „Zakrzówek". 327

Sklepik spożywczy z powodu wyjazdu zaraz tanio do sprzedania. Wiadomość ulica Warszawska 7. 328

Sklep hafciarski

w śródmieściu z wyrobioną klientelą z powodu wyjazdu do odstąpienia pod dogodnymi warunkami. Zgłoszenia pod U. Kraków poste restante za okazaniem kwitu inseratowego. 380

Realność

składająca się z połowy pobudynków gospodarczych a mianowicie 2 izb, komory, pół stajni, pół stodoły oraz do 3 morgów gruntu w Bochni, z wolnej ręki do sprzedania.

Realność położona blisko stacyi kolejowej, w pobliżu lasu i rzeki Raby, a więc powietrze zdrowe i czerstwe. (Pod zarządem Jana Sądla)

Bliższej wiadomości udzieli A. Palkisz, Kraków, Grzegórzki, ulica Wiśniakowskiego l. 85. 335

Magiel do sprzedania ul. Lubicz l. 8 w podworcu. 330

„KRAKOWIANKA" i „WARSZAWIANKA"

najlepsze czekolady wyrobu

Adama Piaseckiego

w Krakowie, ul. Długa 12, Floryańska 2. 57

OSTATNIE ZAMÓWIENIA

na święta Wielkanocne

przyjmować będę dla Prowincyi w wielki Wtorek, dla Miejscowych w wielką Środę

183 **J. SIERMONTOWSKI**

fabryka wyrobów cukierniczych

w Krakowie, ul. Bracka.

Znakomite w smaku

CACAO :: :: :: HOLENDERSKIE

Nr. 1 ¼ kg. 50 h.

Nr. 1 ½ kg. 60 h.

poleca 947

Wojciech Olszowski

w Krakowie, Mały Rynek, róg ul. Szpitalnej.

Zadajcie sobie trud

przy zapotrzebowaniu okolicznościowych podarków różnego rodzaju i zaglądnijcie do mego głównego cennika z 3000 rycin, który na żądanie darmo i opłatnie wysyłam, a zaoszczędzicie przy zamówieniu dużo pieniędzy. C. i k. nadworny dostawca

Hanns Konrad

Brüx Nro 1471 (Czechy). 26

Najlepsze higieniczne

Towary gumowe

do celów sanitarnych poleca 717

Reim i Spółka

Rynek 37, Kraków, Linia A-B

Cenniki darmo. — Wysyłki dyskretne.

Kawiarnia ROYAL!

Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu.

CODZIENNIE KONCERT

muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.

LANDES i STIEBER

właściciele.

LICYTACYA

dla gospodarzy, rolników i t. p.

Jest do sprzedania z wolnej ręki 6 morgów gruntu ornego, pszenicznej gleby i lasu około 1½ morgi we wsi Lubince koło Zakliczyna ad Tuchów pod bardzo korzystnymi warunkami. Bliższej informacyi udzieli Ludwik B[illegible], Nowy Sącz ul. Kościuszki. 148

15 Posselska 15

Na wycieczki i zabawy

poleca

fabryka wyrobów cukierniczych

ROMUALDA PIECZARKI

Ciastka po 6 hal.

Pomadki ½ kg. K 1·20

Karmelki nadziewane ½ kg. K 1·—. 604

POWIDŁO
nie podrożało

w sklepie towarów mięszanych

J. FUNEK

ul. Bracka 6.

— Tamże do nabycia —

codzień świeże, najlepsze masło deserowe ½ funta 47 ct.

Już nadeszła doskonała bryndza węgierska, codzień świeża.

Czekolada holenderska Korfa ½ funta 33 ct. 805

Ceny niskie. Towar najlepszy.

WOJNY W POWIETRZU.

W Niemczech 1520 r. widziano w powietrzu jazdę i uzbrojonych chłopów i dragonów, w r. 1528 widziano w Bawaryi ludzi w powietrzu a w r. 1520 powstał w Witenbergu taki hałas w powietrzu, że cały garnizon i obywatele chwycili za broń. 26 października 1615 r. widziano w powietrzu około Paryża uzbrojonych ludzi, którzy z sobą walczyli. Potwierdza to Le Grain jako jeden z naocznych świadków. Sławny jenerał francuski książę Sully pisze w swoich pamiętnikach, że w nocy, w której obsadził swojem wojskiem Passy, widział dokładnie dwie armie duchów walczące w powietrzu. Potwierdza to historyk Davila, który brał udział w tejże wojnie: w nocy gdy burza się uspokoiła widział Davila dwie armie w powietrzu jak kilkakrotnie na siebie nacierały aż w końcu zakryła je gęsta mgła. W roku 1181 mieszkańcy miasta Nogent we Francyi widzieli bitwę w powietrzu, słyszeli głos trąb rżenie koni i szczęk broni, a na pamiątkę tego zjawiska ufundowali pomnik. Świat zmartwychwstający. Umarli ukazują się. Muzyka duchowa. Rozkosze umierania. Biała pani. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Gdzie jest świat duchowy? i t. d. Prof. M. Perty dr. med. i filozof: „Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci"

Cena 2·— kor., z przesyłką pocztową 2·15 kor. (za zaliczką się nie wysyła).

Do nabycia w Administracyi „Nowin", Kraków, ul Wiślna l. 2.

Zjedn. austr. akcyjne towarzystwo żeglugi parowej

AUSTRO-AMERICANA



Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Rozkład jazdy. 46

a) z Tryestu do Nowego-Jorku:

Oceania	19 lutego
Argentina	5 marca
Martha Washington	12 marca
Alice	26 marca
Laura	2 kwietnia
Oceania	9 kwietnia
Argentina	23 kwietnia
Martha Washington	30 kwietnia
Alice	14 maja

b) z Tryestu do Argentyny przez Rio de Janeiro:

Columbia	3 marca
Francesca	[illegible] marca
Atlanta	11 kwietnia
Sofia Hohenberg	5 maja

Zmiany zastrzega się.

Informacyi udzielają oraz sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają

JENERALNA AJENCYA

GOLDLUST i S-KA. Kraków, ul. Lubicz 7

(naprzeciw dworca kolejowego) Główna Reprezentacya we Lwowie, ul. Na Błonie 2, oraz wszystkie prowizyoniczne ajencye.

PALARNIA KAWY

poleca częściowe i hurtownie wyborowe gatunki

Kawy palonej

najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

„OJCZYZNA"

tygodnik dla ludu polskiego

wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie" posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Bieniowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maślanka, dr. Józef Ptaś, dr. Alexander br. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny" na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Surówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.

Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny" otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny".

„Ojczyzna" kosztuje:	na cały rok	4 kor.
	na pół roku	2 kor.
	na kwartał	1 kor.

Adres: „Ojczyzna", Kraków, ul. Św. Anny, l. 2. II. p.

BIURO DZIENNIKÓW
KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH
M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

:: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI ::

Wydawca Lucyna [illegible]. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik [illegible]. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.